Numer składa się z 10 stron

JEDNODNIÓWKA

Redakcja i Administracja
w Łodzi
ul. Aleja Kościuszki Nr. 41
Cena nr. 2 gr.

Niedzielny
PRĄD

Niedziela 8-go stycznia 1933 r.

TRZEZWY GŁOS NIEMIECKI

przewiduje wojnę w krótkim czasie

BERLIN, 7-1 (wł. pr.)

„Dormunder General Anzeiger", jedno z najpoczytniejszych pism westfalskich, zamieszcza dziś bardzo ciekawy artykuł wstępny p. t. „Korytarz". Jakież rozwiązanie tego zawiłego problemu? — zapytuje autor artykułu. Na to nie ma dziś jeszcze nikt konkretnej odpowiedzi.

Błędem jest twierdzienie rządu niemieckiego, że niemcy nigdy nie uznały „korytarza" bo. z chwilą, gdy uznały traktat wersalski, uznały również i t. zw. „korytarz". Dalej — podpisały pakt Kelloga, i wobec tego nie mają potrzeby zawierania z Polską specjalnego paktu, gwarantującego granice. Inna rzecz — oświadcza dalej autor że Niemcy nie pogodzą się na wieczne czasy izolacją Prus Wschodnich. Z drugiej strony trzeba zważyć, że ludność w t. zw. korytarzu jest przeważająco polska, Korytarz stanowi dostęp polski do morza, a więc trzeba się liczyć z tem, że Polska nigdy się nie wyrzeknie go dobrowolnie.

Niemcy stoją więc przed kwestją, czy chcą prowadzić wojnę o odebranie korytarza Autor jest przeciwny temu, lecz większość Niemców tego, njeste y pragnie. Autor odradza pojęcie kompanji zbrojnej, bo gdyby Niemcy były w możności podjęcia nowej wojny, to wojna ta byłaby jednocześnie hasłem do wojny światowej. Niemcy zostałyby uznane w takim wypadku za napastnika, czego należy uniknąć za wszelką cenę. Wobec tego autor zaleca kompromis Autor zaleca stworzenie strefy neutralnej. Wobec bezsilności Ligi narodów Niemcy i Polska powinny podjąć rokowania bezpośrednie w tej sprawie. Autor zaleca również zawarcie polsko-niemieckiego paktu o nieagresji.

Szczęśliwa ucieczka

PARYZ, 7. 1.

Grupa 30 oficerów i arystokratów hiszpańskich, która zbiegła z kolonji hiszpańskiej Rio del Oro na pokładzie żaglowca francuskiego, przybyła do Port Etienne, który należy do Francji. W ten sposób więźniowie polityczni hiszpańscy, którzy deportowani zostali do Afryki za przestępstwa przeciwko republice, znajdują się na terytorjum neutralnem.

BEZROBOCIE W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA, 7. 1.

Według „Lidovych Novin" bezrobocie w Czechosłowacji wzrosło w grudniu w porównaniu z listopadem o piętnaście do dwudziestu procent. Oznaczałoby to, że cyfra bezrobotnych zbliża się do trzech czwartych miljona.

Rasowa bezczelność

Walka o spalony „Atlantice"

PARYZ, 7. 1. (wł. Ca).

Pierwszym, który wszedł na kadłub zniszczonego parowca Atlanticu był francuski kapitan Pichard. Stosownie do morskiego kodeksu prawnego kadłub ma należeć do tego, czyje interesy reprezentuje pierwszy, wstępujący na opuszczony okręt Kpt Picard zawiesił w nocy z czwartku na piątek flagę francuską na Atlanticu, poczem holowniki Minotaur i Abeille przerzuciły linę przez kadłub spalonego okrętu. Następnie kpt. Picard wyskoczył do jednego z holowników francuskich.

O godz 6 nad ranem holownik holenderski zdołał również przerzucić linę stalową przez kadłub zniszczonego okrętu, na który weszło trzech ludzi jego załogi, a nagle lina stalowa zarzucona przez holownik francuski Abeille została zerwana przez pewien manewr holownika holenderskiego.

Wreszcie z kolei holownik niemiecki Simson zarzucił na tył kadłuba linę.

Kapitan Schoofs, który przybył na miejsce, zażądał kategorycznie od Niemców zerwania ich liny. Kapitan niemieckiego holownika stanowczo się sprzeciwił. Wskutek tego kpt. Schoofs polecił minowcowi francuskiemu Pollux przeciąć tę linę, a następnie holownik Abeille doprowadził kadłub okrętu do portu w Cherbourgu.

Z POŚWIĘCENIEM.

PARYZ, 7. 1.

Dziś wieczorem przybył do Cherbourga holownik Abeille, przywożąc dwu ciężko rannych z pokładu Atlantique. Jednym z nich jest marynarz, który usiłował na kadłubie zniszczonego statku zatknąć flagę francuską. Drugim jest ofi er, który, zamierzając wejść na pokład Atlantique'a, w celu ułatwienia przerzucenia liny, wskutek nieostrożności manewru, doznał zmiażdżenia nóg.

STRATA FRANCJI

PARYZ, 7. 1.

Prasa francuska zaznacza, że zniszczenie olbrzymiego parowca Atlantique naraża na niebezpieczeństwo przewagę francuskiej marynarki handlowej, jaką gwarantował ten wspaniały okręt na linji Europa — Brazylja — La Plata Wielki wysiłek, jakiego francuska marynarka handlowa dokonała, aby zająć pierwsze miejsce w obsługiwaniu Ameryki Południowej, został zniweczony, a Francuzi zepchnięci zostali na 4-te lub 5-te miejsce, mając obecnie już tylko dwa wielkie statki paszerskie Marsilię i Lutetię, pełniące służbę od 1919 r, Francja znalazła się więc ponownie w przygnębiającej sytuacji, w jakiej była w chwili, gdy parlament uchwalał konstrukcję dwu luksusowych statków Georges Phillipar i Atlantique, okrętów o wielkiej szybkości, które miały zapewnić Francji wyjście z tego upokarzającego położenia

Znów pożar na statku

francuskim

PARYZ 7 1

Wczoraj późnym wieczorem, wybuchł ogień na francuskiej łodzi podwodnej „Fresnel", znajdującej się w Tulonie. Ogień wprawdzie ugaszono, lecz trzech marynarzy odniosło tak ciężkie poparzenia, że walczą oni ze śmiercią.

Wczoraj z rozporządzenia Starostwa została skonfiskowana jednodniówka p. t. „Poranny Prąd" za wiadomość PAT-a o przepiegu strajku w państwowych zakładach telefonicznych.

Skutki bezmyślnego post pku - żony

WARSZAWA, 7.1.—(wł. Gr.)

Przed tygodniem popełnił samobójstwo zamieszkały w apartamentach swoich, w ogrodzie Frascati, bogaty przemysłowiec i obywatel ziemski, Eustachy Rawita-Ostrowski. Powody samobójstwa nie były znane i, dopiero obecnie, wychodzi na jaw, że podłożem samobójstwa była pewna romantyczna historja.

Zmarły Rawita-Ostrowski utrzymywał przez kilkanaście lat intymny stosunek z pewną nauczycielką. Przed trzema laty Ostrowski postanowił wyposażyć swą przyjaciółkę i wydać ją zamąż. W tym też celu wręczył jej 5.000 zł. gotówką oraz akcje pewnego towarzystwa budowlanego, wartości 20.000 zł. Przed rokiem Rawita-Ostrowski wezwał swą przyjaciółkę do Warszawy i paproponował jej wymianę akcji na 2.000 dolarów gotówki Tranzakcja ta została dokonana. Od tego czasu eks-przyjaciółka Ostrowskiego zamieszkała stale w Warszawie. Pewnego dnia otrzymała ona od Ostrowskiego tajemniczy telefon:

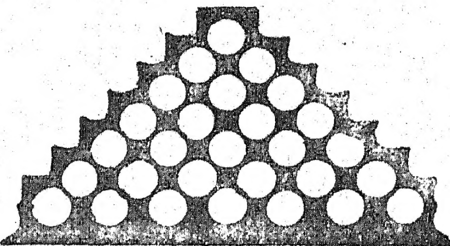
— Ratuj się, policja ściga cię, jako szantażystkę.

Istotnie, tegoż dnia nauczycielkę aresztowano i osadzono w urzędzie śledczym. Jak się okazuje policja interwenjowała, naskutek doniesienia żony zmarłego Rawity-Ostrowskiego, która zaskarżyła eks-przyjaciółkę męża o wymuszanie pieniędzy. Dopiero na skutek interwencji adwokata aresztowaną zwolniono.

W tym właśnie czasie Rawita-Ostrowski bojąc się skandalu, popełnił samobójstwo.



LAWINA. Nr. 87.



Dodawać po jednej literze. Znaczenie wyrazów: 1. spółgloska płynna, 2. spółgloska grecka, 3. droga, 4. rodzaj opału, 5. silnie (w muzyce), 6. podstęp, 7. skórkowy schowek na banknoty papiery.

Objawy nędzy

W ubikacji na Placu Leonhardta usiłował pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem Edward Korona, przybyły z Poznania.

Desperatowi udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł w stanie osłabionym do szpitala w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

BAJKA DLA DZIECI

Dziś w niedzielę o godz. 12 w południe przyjmowana entuzjastycznie przez naszych milusińskich urocza bajka Ewy Szelburg „Za siedmiu górami". Śpiewy, tańce, mnóstwo czarodziejskich efektów i atrakcyj. Ceny zniżone.

OSTATNI WYSTĘP ST. WYSOCKIEJ W „MADEMOISELLE"

Dziś w niedzielę o godz 4 popołudniu po raz ostatni kreować będzie St. Wysocka swą kapitalną rolę w „Mademoiselle", poczem sztuka ta schodzi z afisza. Ceny zniżone.

Dziś, jutro i pojutrze wieczorem największy przebój b. sezonu, potężne „Krzyczcie Chiny" St. Tretjakowa.

W pełnych próbach pod reżyserją H. Szletyńskiego „Plac paryski 13" Vicki Baum.

TEATR KAMERALNY

Dziś o godz. 5 popołudniu po raz 20ty i ostatni „Szczęście od jutra" Kiedrzyńskiego. Ceny zniżone.

Dziś wieczorem i dni następnych szampańska, przezabawna komedja H. Malina „Medor" w brawurowem wykonaniu: Brenoczy, Niedziałkowskiej, Szuberta i Znicza.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa nr 18)

Dziś odbywają się 3 przedstawienia o godz. 4 15, 7 15 i 9 15 barwne i wesołej rewji p. t. „Lepiej być musi" w wykonaniu całego zespołu.

Bilety od 40 gr do 2 zł do nabycia w kasie Teatru od godz. 10 rano bez przerwy.

Przykry nocleg i niemiłe przebudzenie

(a) Józef Rosolak, wędrowny kupiec towarowy, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 36 wracając z Rudy Pabjanickiej w stanie mocno pijanym zasnął w polu przy ulicy Pabjanickiej, tuż przy torze kolejowym

Korzystając z twardego snu domokrążcy nieujawnieni sprawcy skradli mu paczkę zawierającą 11 metrów towaru wełnianego wartości 150 zł. oraz 65 zł. w gotówce.

Na skutek złożonego zameldowania policja wdrożyła dochodzenie.

Stasia robi kurację odtłuszczającą.

Niewidziałem Stasi dwa miesiące. Była ze swymi chlebodawcami na Helu. Wróciła opalona jak niedosmażona kukła. Złapawszy mnie na schodach, wybuchnęła całym gradem skarg i żalów.

— Pan wie, że moja pani zabrała mnie nad morze, i takiego nieszczęścia mi narobiła, że teraz ino się chyba powieszę!

— Chce panna Stasia osierocić Gdańską ulicę?

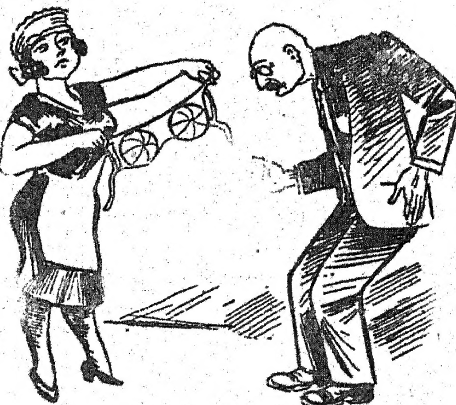
— Panu hece w głowie, a mnie serce pęka. Bodaj ta hochsztaplerka pysk złamała, nim ja się dała jej namówić do tej Heli. Ona myślała chyba, że ja w mojem życiu nic widziała jeszcze wody. Bo przecie tam nic więcej nioma ino piach a woda. Codziennie kąp się, jakbym codzień miała iść do ślubu. Sprawiłam sobie na tę paradę w wodzie garnitur kąpielowy, taki kusy, że aby ino to najgorsze zakryć. A tu moja pani jak nie wyjedzie na mnie z pyskiem: ty bezwstydnico! goła chcesz się ludziom pokazywać? nagiem ciałem radabyś świecić? ja ci dam balet w wodzie, ty rusałko z Koziej Wólki! Pani wie ją, rozebrała się do pizzy jak pietruszka do rosołu! Tak moja pani rozwarła na mnie gębę. Musiałam wdziać na siebie jakiś długi habit, tak, że nic nie było na mnie widać. A pan chyba przyzna, że ja za siebie nie potrzebuje się wstydzić.

— Nic nie przyznaję, bo panna Stasia przed[illegible] wszystko chowa.

— Frasza pana, czego oczy nie widzą, temu sercu nie żal. Czemu je mam panu drapać po nerwach, skoro pan potrzebuje spokoju i regularnego życia. Niech inni kipią i pękają, a pana mi szkoda.

— Dziękuję pannie Stasi za życzliwość. Radbym jednak wiedzieć, co za nieszczęście spotkało pannę Stasię nad polskiem morzem.

— Proszę pana, pan przecie wie, jak ja zawsze dbałam o moją linję, mianowicie z przodźka. Tymczasem przez te kąpiele w morzu rozdęłam się jak pęcherz w gorącu. Jeden medyk, który we wodzie dwa razy mi się oświadczył, powiedział, że to od tej



soli tak pęcznieję, bo ona włazi do ciała i rozdyma jak drożdże. Dziś musiałam sobie kupić nowy biustonosz, bo ten stary jest mi za ciasny. Patrz pan... Widział pan kiedy takie bomby?

— Ja się na tem nie bardzo rozumiem. A cóż panna Stasia zrobiła przeciw swojej otyłości?

— Co zrobiłam? Ten medyk z Kacka dał mi maść na schudnięcie i robię teraz kurację odtłuszczającą. Co wieczór do spania muszę sobie tą maścią brzuch i piersi smarować.

— Pierwszy raz to słyszę, aby od smarowania można schudnąć. Cóż to za maść taka?

Stasia wydobyła ze spódnicy słoik z jakąś czarną galaretą. Oglądam, wącham, rozcieram w palcach, a nareszcie biorę do ust.

— Ależ panno Stasiu, to nie jest żadne lekarstwo, to są najzwyczajniejsze powidła śliwkowe.

Mimo brązowej cery Stasia stanęła cała w pąsach. Wbiła palec w słoik i wsadziła go sobie do ust.

— A psiakruszka doktór zatracony! — wybuchnęła z wściekłością. — Ma pan rację, że to powidła... A ten pieron morski kazał sobie jeszcze zapłacić 20 zł za receptę, a 30 zł za to smarowidło. Ja się też dziwię, że nie chudnę od tej medycyny, choć co wieczór brzuch tak sobie nią rajbowałam, że mi się kiszki przewracały. A łoter dopiero! Widzi pan — te chłopy! Ino żeby dziewczynę nabrać i z grosza obedrzeć. Powidła — jak Bozię najszczerzej kocham! Żeby mi je to jeszcze do jedzenia zapisał. Ale kazać mi wcierki sobie robić na goły żołądek! Bodaj tego powidlarza połamało na drobne kawałki! Jeszcze lump paskudny powiedział, że skorno mnie tylko sadło odejdzie, to się zaraz ze mną ożeni, bo z takim brzuchem niemoża...

Zacisnąć pasa!

„Prawdę mówił Maciej stary...", a ślicznie mówił premjer ministrów. „Zerwać z życiem nad stan..." Konieczność niższej stopy życiowej!.. dużo było wybujałości. Zacisnąć pasa i zacisnąć zęby! Oszczędzać i nie wydawać. Nie jest może świetnie, ale bywa byczo Budżet znośny. Waluta przy waletach się trzyma. Lada chwila powrót do normalnych czasów, Prosperity. W walce z kryzysem szanse nasze nie gorsze, niż gdzieindziej:

„Przeciwnie, z całą stanowczością można stwierdzić, że szanse te są dla nas nawet lepsze, dlatego, że pomimo wielkiego nacisku na nas sytuacji ogólnej, pomimo ujemnego oddziaływania wydarzeń zagranicznych na nasze wewnętrzne położenie gospodarcze zdołaliśmy uchronić nasz aparat ekonomiczny przed dezorganizacją i zapewnić sobie możność dalszej pracy nad stopniową poprawą sytuacji".

Wogóle djagnoza świetna. Z terapją jest trochę słabiej. W każdym rązie atoli morał dla szerokich rzesz podatkowiczów streszcza się w zdaniu: niższa stopa życiowa.

Ale jak można teraz jeszcze obniżyć stopę życiową, skoro niedawno na ten przykład pisał zagraniczny turysta po Polsce Robert de Traze w „Intrasigeancie" paryskim:

„Poziom egzystencji Polaka jest niższy od innych narodów europejskich. Małem się karmi i ubiera się byle jak. Nauczył się wytrzymałości i dalej to robi z odwagą i cierpliwością. Gdy przybywa się do Warszawy, to wie się, że się jest daleko od wspaniałego Zachodu. Magazyny biedne, piękne automobile rzadkie. Ludzie, których się spotyka, mają twarze blade, wyciągnięte. Czuje się wkoło siebie biedę. W niektórych okręgach miasta prawdziwa nędza. — Rodziny całe żyją na kupce w piwnicach, dzieci widocznie nie odkarmione. Nikt prawie nie ma gotówki. Ale ten naród o pustym żołądku powtarza sobie: „Polska jest odrodzona"

Jakżeż tedy naród o pustym żołądku i bladych twarzach może obniżyć stopę życiową? Czy w ten sposób, że ta stopa ma być nieobuta, ale bosa, tak jak boso żywie i żyje w tym grudniu chłopstwo w różnych okolicach i połaciach kraju, o czem niejednokrotnie informował i informuje „Zielony Sztandar" piastowski?

Obniżać stopę należy, można i godzi się, ale nie tyle na nizinach, ile u samych szczytów i wirchów społeczeństwa. Tam wysoko nadal jeszcze na zbyt wysokiej stopie cały styl i fason bytowania i nieco rażące pańskości (noble passionen) i dość lekkie szafowanie forsy na niepotrzebne luksusy, o czem „lud" ludność, poddani, to i owo wiedzą i dobrze sobie pamiętają. Na ostatniej sesji sejmowej poruszyli ten drażliwy temat posłowie Dubois z P.P.S. i Hutten Czapski, referent z BBWR.

Nie tak to dawno czytało się w prasie swojskiej i cudzej, jak to obniżają stopę zagranicą, ale od góry, u góry. O kanclerzu austrjackim, zmarłym ks. Seiplu, broszurka maleńka wyszła Wernera Thormana. Wzorem skromności człowieka ten był, tramwajami po Wiedniu, a do Genewy w r. 1922 często, ale zawsze drugą klasą, skromniutko, jak przystało na te ciężkie czasy (1922!) Albo np. wicekrólem Irlandji, namiestnikiem mianowany świeżo Donald Buckley. Odrazu stopę życiową obniżył. Wspaniałej rezydencji w słynnym Fenix Parku w Dublinie się zrzekł, na Akademję Nauk pałac przeznaczył, cały dwór cywilny i adjutanturę zlikwidował, w domeczku trzechpokojowym zamieszkał, skromnym Fordzikiem Irlandję objeżdża, w prasie angielskiej szeroko o tem piszą.

Ot i przykład obniżenia stopy życiowej z góry.

Albo znowu niejaki Raymond Poincare. Kilka razy prezydentem i premjerem bywał, dość znana osobistość, ale z adwokatury już żyć nie może, więc mu emeryturę skromną uchwalili, to się aż rozpłakał, gdy do niego z tą nowiną osobiście przyszli.

Bardzo a bardzo też obniżył swoją stopę życiową niejaki Hindenburg von Benkendorf, obecnie prezydent, dawniej Feldmarschall, no ale dwoma samochodami się kontentuje, a fundusze: reprezentacyjny i dyspozycyjny bardzo też skromniutkie, ot takie, jak u nas były w r. 1925, o 50 proc. niższę od dzisiejszych.

Zdaje się są punkty, na którychby u nas można jeszcze obniżyć stopę życiową. Czy nie należałoby obniżyć stopy życiowej „Szofera Prez. Rady Ministrów", który wedle posła Hutten-Czapskiego ma uposażenie 625 złotych? Budżet zredukowano wedle posła Dubois o 8 proc. w stosunku do 1930/33, a budżet Prezydenta Rzeczypospolite o 3 proc. itd. itd.

Szeroko i długo opowiadano sobie o ostatnim bankiecie w Genewie na 1000 (?) osób, przypominającym uczty cesarza Augusta, na którym boski Artur odegrał „Pieśń La będzią" Rubinsteina, a po którym nastąpił odjazd do dziedzicznego majątku rodzinnego (Rittergut) w Wielkopolsce, który tam oceniają sąsiedzi na 100 tysięcy dolarów.

Warszawskie pałace Banku Gospodarstwa Krajowego i Polskiej K. O., marmurami i bronzami zdobne, wykażą też potomności, że się ekspensowało na zbyt szeroką stopę, podczas, gdy nędza szalała w kraju jak grypa, a w kasach było więcej waty, jak złota i więcej miedzi brząkającej, jak srebra.

Stanowczo zaś znowuż ci, co nie potrzebują z konieczności obniżać raptownie stopy życiowej (aparatczyki, solenizanty, walety i ministranty) nie powinny tej szerokiej stopy zbyt demonstrować ad oculos plebis (plebs contribuens) czyli coram publico. — Miano swego czasu za złe „czerwonym carom" Kremla, że zbyt szampanowali w restauracjach hotelów moskiewskich. Bawić się oczywiście i można i trzeba. Potańczyć też, czy to w Adrji czy w Oazie czy w... Leśnej Podkowie. Owszem. Nikt przeciw temu nic nie powie. Zależy gdzie, z kim... przy czem i po czem...

Ale żeby np. po uroczystej akademji i tężałobnej i tragicznej, zaraz omal wszyscy, omal w komplecie, omal in gremio dawali sobie rendez-vous w dancingu i Elita obsiadła wszystkie stoliki teraz, tak, jak ongiś cztery, pięć lat temu „za dobrych czasów", no to, no to, no to stanowczo jest tego... no... nietakt, „mauvais genre". Można już sobie było obrać wieczór inny! Stanowczo inny.

Najstosowniej zaś byłoby znacznie dyskretniej, w zamkniętych kółkach, w klubie na Foksalu, a nie w publicznych lokalach.— Może premjer jest istotnie „Purytanin", jak go nazywają Adrianie i Oazowcy.

Rację atoli ma, gdy słysząc znowu o antipurytanizmie „aparatczyków", w swojem sejmowem kazaniu napomina do „zniżenia stopy życiowej..." najpierw oczywiście Elitę, a potem Tuhandalę.

ADOLF NOWACZYŃSKI.

FELIETON.

Trzej królowie

Jestem konserwatystą i nic na to nikt nie poradzi.

W tronowej sali Zamku Królewskiego czuję się jak w świątyni Rzeczypospolitej, a za sancturjum uważam cały Wawel.

Słowo „Król" ma dla mnie urok i przywodzi na pamięć najświetniejszy czasy Polski...

Aż tu kiedyś powiada do mnie mój syn.

— Tatku królowie idą.

— Daj ich tu!

Tradycja, do tego piękna i co trzy króle to nie trzej prezydentowie.

Za drzwiami coś się potknęło zaszeleściało zaśmierdziało ohydnie, weszli., kolędnicy,

Boże edyny! Trochę mi się głupio zrobiło Królowie (jeden z Chojen drugi z Bałut a trzeci uczerniony z Widzewa) jeszcze jako tako wyglądali. A najlepiej prezentował się ten czarny bo gęby widać wcale nie było.

Ale anioł!!!

Zawsze się modliłem po cichu by po spłaceniu długów i wychowaniu dzieci pójść do nieba.

Teraz jakoś stanowczo zniechęciłem się do żywota wiecznego.

Cóż to był za anioł! Prześcieradło miał na sobie coprawda wiśniówką na żółtem tle skropione i skrzydła z papieru ale gęba?!

Panie prokuratorze Sądu Najwyższego domagamy się Sprawiedliwości. Gębę miał coprawda starą i ohydną włosy konopiane ale zato był zezowaty i jąkał się straszliwie w oracji niebieskiej.

Na domiar złego co chwila chwytała go czkawka i w czasie wołania „hej radosna nowina" musiał wyjść bo mu się zupełnie nie dobrze zrobiło.

Djabeł zato był wspaniały.

Brakło mu tylko ogona, który mu łobuziaki około kina „Luna" wyrwały. Trzymał ten ogon w ręku i wojowniczo nim wymachiwał.

Był z niemi i herold, który coprawda mniej był zajęty anonsowaniem monarchów a bardziej dyskretnym oglądaniem mojego futra w przedpokoju. Wołało to pachole dworskie wielkim głosem.

— Oto królowie monarchowie z kolendą ze śpiewem z radością przychodzą. Przedstawienie jeden złoty z djabłem złoty pięćdziesiąt. Jak ma być?

— Z djabłem!

— Djabeł wal

Bardzo to piękne było widowisko i radosne wielce.

Żona nawet popłakała się szczeremi łzami... za łyżkę srebrną która niewiadomo jak zginęła.

Chłopczyna zaś mój spać idąc zapytał.

— A gdzie te króle teraz.

— W niebie synku.

— A dlaczego tatusiu, widziałem na ulicy ich policja prowadziła? Czy do nieba też od stawia policja?

—

Nie będzie nadzorów sądowych?

Projekt nowej ustawy o zapobieganiu upadłości

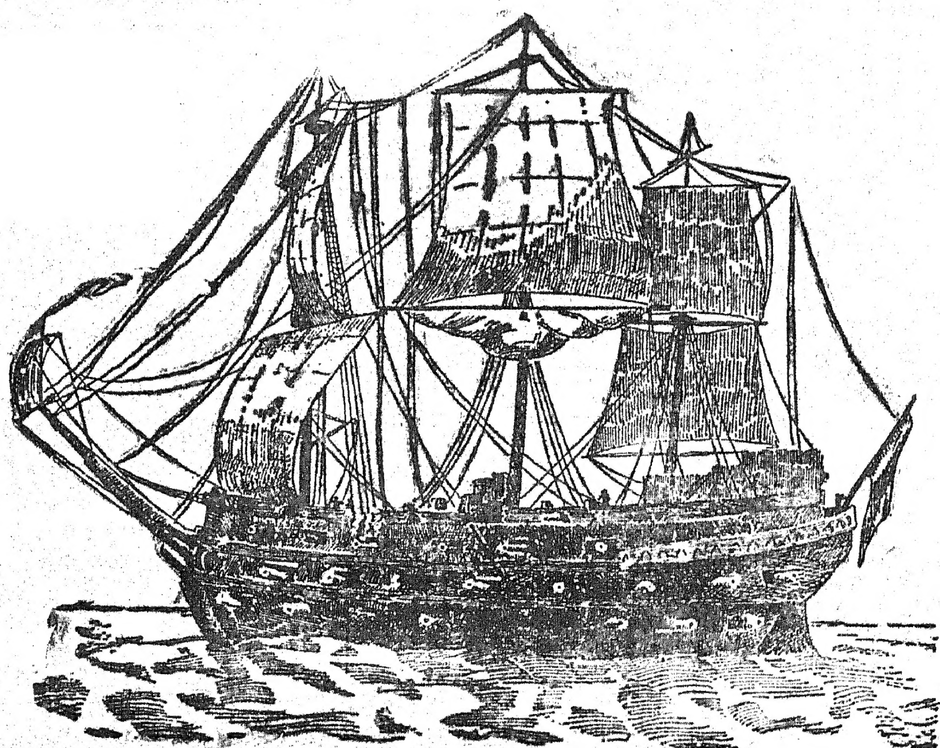
W ministerstwie sprawiedliwości opracowuje się projekt nowej ustawy o zapobieganiu upadłości. Według tego projektu ma być zniesione odroczenie wypłat tudzież nadzór sądowy.

Pozostanie natomiast postępowanie układowe, przyczem dla zmniejszenia długów o 30 procent wymaganopy jak dotychczas zgody zwykłej większości uczestników zebrania wierzycieli, w którem uczestniczyliby przedstawiciele 2/3 sprawdzonych wierzytelności, a 9/10 sprawdzonych wierzytelności przy zmniejszeniu długu od 50 do 60 procent.

Zmniejszania długów o więcej niż 60 procent projekt ustawy nie przewiduje.

Nad wykonaniem układu miałaby czuwać rada wierzycieli, zas nadzorca sądowy byłby mianowany przez izby przemysłowo-handlowe lub też na podstawie opinji przez nię udzielonej.

Prawo do korzystania z układu ma być podobno silnie ograniczone całym szeregiem warunków.



Okręt wojenny (z pocz. XVII. w.).

MĄŻ—PANTOFEL

Osobliwy zwyczaj panuje w hrabstwie Limusin we Francji: Mąż który pozwoli się poniewierać żonie podlega surowej karze: wsadzają go na osła twarzą do ogona; dają mu w ręce kądziel i wrzeciono na dowód że jest babą i oprowadzają po wsi. Każdy ma prawo drwić i wyśmiewać się z pantoflarza a nawet okładać go kijem. Na domiar hańby nakładają mu ogromny czepiec na głowę i obsypują twarz mąką.

Pytanie: — Kto miałby najwięcej zajęcia gdyby i u nas istniał ten zwyczaj?

Odpowiedź: — Dostawca osłow.

SWIĄTECZNY LIST

Zdenerwowany szef podchodzi do biurka stenotypistki i dyktuje list do jednego ze swych wierzycieli:

— Pan jest oszustem i ostatnim nicponiem

Jeżeli w ciągu trzech dni nie otrzymam pieniędzy za towar, oddam natychmiast sprawę do prokuratora.

— Panie szefie — przerywa stenotypistka — adresat otrzyma list w samą wigilję, czy nie uważa pan tego za nietakt?

— No dobrze — mówi szef — proszę więc dopisać na końcu: Wesołych Swiąt!

6)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

ROZDZIAŁ III.

NOCNY GOSC

Grad wymysłów, sypiący się z kozła dorożki — żargonowy język holenderski jest niezmiernie dosadny — wyrwał mnie z zadumy. Dorożka — niewygodne ciasne pudło, ziocące zapachem stęchlizny—zatrzymała się gwałtownie, a spowodowane tem wstrząśnienie rzuciło mnie twarzą naprzód.

W ciemnościach, panujących nazewnątrz rozbrzmiewały pełne pasji okrzyki, głuszące nawet plusk deszczu. Wyjrzałem przez zalane strumieniem wody okienko, ale nie dostrzegłem nic prócz żółtawego blasku latarni, zdaje się jednak, że jakiś pojazd znajdował się bezpośrednio przed nami, posłyszałem bowiem zgrzyt kół o brzeg chodnika, o który po chwili otarła się także moja własna dryndą. Wysiadłszy. znalazłem się w małej wąskiej, ciemnej uliczce, ujętej ramą wysokich kamienic. Brudna lampa, na której widniały nawpół zatarte litery napisu „Hotel", zwisająca nad moją głową, uświadomiła mnie, że dotarłem do miejsca przeznaczenia. W chwili, gdy płaciłem należność, minął nas jakiś fiakier, ten sam zapewne, z którym woźnica mój stoczył utarczkę poprzednio, ponieważ odjechał pospiesznie, wykrzykując obelgi w ciemną noc.

Mój dorożkarz odjechał także, zostawiając mnie samego na mokrym bruku, gapiącego się na wąskie, brudne drzwi, wyłożone do połowy matowem szkłem.

W tej chwili dopiero uświadomiłem sobie w pełni fakt, że ja, Anglik miałem spędzić noc w niemieckim hotelu, do którego skierował mnie niemiecki portjer, notabene w przekonaniu, że byłem Niemcem. Wiedziałem także, że zgodnie z przepisami, obowiązujące mi w neutralnej Holandji, paszport mój winien być wizowany w policji i że tem mniej mogłem uchodzić za Niemca.

— Bal — pomyślałem sobie dla dodania odwagi. — Jest to przecież wolny, neutralny kraj. Służba w hotelu niemieckim może być impertynecka, zarząd może zdzierać okropnie nikt mnie jednak tu nie zje. A zresztą—ciepłe łóżko w podobną noc!

Pchnąłem drzwi i wszedłem do środka.

Przekonałem się odrazu, że wewnętrzne urządzenie hotelu lepiej się przedstawia, niż się na to z zewnątrz zaniosło. W niewielkim przedsionku znajdowała się oszklona budka portjera, a za nią widniały kręcone staroświeckie schody ze szklanką klamką i drzwi, wiodące na górne piętra. Na odgłos mych kroków, dźwięcznie oddanych przez mozaikę podłogi, wyłonił się lokaj z komórki pod schodami, Przepasany był niebieskim fartuchem, z pod którego wyglądała krótka kurtka gors od koszuli i biała krawatka, jaką noszą lokaje na kontynencie. Ręce jego były pokryte plamami, a fartuch tak samo — zapewne czyścił buty.

Był to wysoki, tęgi, jasnowłosy mężczyzna, o okrutnych małych oczach. Włosy miał tak krótko obcięte, że głowa jego robiła wrazenie ogolonej. Podszedł żwawym krokiem do mnie i zapytał po niemiecku szorstkim głosem, czegobym sobie życzył.

Odpowiedziałem w tym samym języku, że szukam pokoju. Posłyszawszy mój doskonały akcent bonnoński, błysnął szparami wąskich oczu, nie zmienił jednak sposobu postępowania.

— Hotel jest przepełniony. Pan nie może dostać tu łóżka. Właścicielki niema ćwilowo w domu. Żałuje mocno.

Wypowiedział to wszystko w bezczelny i pośpieszny sposób, właściwy pruskim funkcjonarjuszom.

— Hotel ten polecił mi Franz z Boparder Hof — odparłem Nawet cała armja pruskich sługusów nie byłaby w stanie wygnać mnie w tę noc na podobny deszcz. — Powiedział mi, że pani Schratt zapewni mi wszelkie wygody—dodałem.

Zachowanie lokaja uległo natychmiastowej zmianie.

— Ach, so so! — rzekł niemal grzecznie tym razem.—To Franz przysłał pana do nas? Tak Franz jest przyjacielem tego domu. Ja Frau Schratt wyszła na nieszczęście ale powiem jej o panu gdy tylko powróci. Narazie postaram się o pokoj dla pana,

Wręczył mi lichtarz i klucz.

— So! — mruknął raz jeszcze.—Trzecie piętro pokój numer 31.

Gdzieś woddali zegar wybijał jakąś godzinę.

d. c. n.

NA MARGINESIE.

Pokój z wygodami

Szukam mieszkania, tzn. poprostu kawalerskiego pokoju umeblowanego. Sprawa wydaje się tak prosta, że niema o czem mówić, ani pisać. Wystarczy przeczytać parę ogłoszeń, obejrzeć lokal, no i wynająć odpowiedni dla siebie. W praktyce jest jednak trochę inaczej. Czytam np. następujące ogłoszenie: Pokój komfortowy z osobnem wejściem, telefon, łazienka, tylko dla solidnego.

Hm! Tylko dla solidnego! Toby było coś dla mnie. Idę więc pod wskazany adres. Przyjmuje mnie niewiasta dostojna wieku nie określonego i taki między nami wywiązuje dyskurs:

— A więc pan w sprawie pokoju.

— Tak.

— Czy pan na posadzie?

— Od urodzenia.

— Czem się pan zajmuje?

— Gram, doskonale w yo-yo i bridge'a.

— Pan żartuje!

— Nie, mówię zupełnie poważnie. Ale mówmy o rzeczach bardziej wesołych. Chciał bym zobaczyć pokój.

— To właśnie ten.

— Gdzież tu komfort?

— Jest, bo niema pluskwów, ani innych robaków.

— A telefon?

— W sklepiku na dole. Za 10 groszy może pan telefonować.

— A łazienka?

— Jak pan się zechce wykąpać przed Wielką Nocy, to na tej ulicy 3 domy dalej jest doskonała łaźnia. Można też wstawić balię z wodą do pokoju.

— Bardzo się cieszę. Nie widzę tylko osobnego wejścia, o którem była mowa.

— W lecie można przez okno, bo to niski parter.

— A gdzie jest klozet?

— A to, kochanie panie, przed bramą zaraz stoi tramwaj piątka, którą migiem pan będzie na dworcu kaliskim. Tam jest bardzo czysto i wygodnie. Nawet rano przed pójściem do biura dobrze jest tak się przejechać.

— Świetnie się składa. A jaka cena?

— Za taki komfortowy pokój tylko 100 złotych. Ale... czy pan solidny?

Nie doszliśmy do porozumienia. Szukam dalej pokoju umeblowanego z komfortem.

kur. lw.

Tragiczny skok dziwaczki

Zatrucie krwi wskutek zaniedbania oparzeliny

W szpitalu miejskim we Wiedniu zmarła onegdaj wskutek zatrucia krwi 66-letnia była śpiewaczka Hermina Sigrid Norden. Zatrucia krwi dostała zmarła pani Norden wskutek nieostrożnego obchodzenia się z oparzeliną. Pani Norden która była dawniej śpiewaczką koncertową, prowadziła w ostatnich latach życie dziwaczki. Żyła zamknięta w swojem mieszkaniu, odseparowana od krewnych i znajomych. Sprzątała sama i nie wpuszczała nikogo do mieszkania. Ubierała się jak podlotek i nie nosiła okularów, aby się nie zeszpecić, jakkolwiek była krótkowzroczna.

Pewnego dnia gotowała sobie wodę do kąpieli na maszynce spirytusowej. Przypadkowo trąciła garnek i wylała sobie wrzącą wodę na nogę. Mimo bolesnych oparzeń nie udała się do lekarza, lecz leczyła się sama sypiąc na ranę sól. Następnie, nie przewiązawszy nawet rany, wciągała pończochę wskutek czego spowodowała zatrucie krwi. Mimo pogorszenia się, nie wezwała lekarza, dopiero gdy zemdlała na ulicy, odwieziono ją do szpitala. Mimo pomocy lekarskiej nie zdołano jej już uratować.

„Uniwersalne ciotki"

Spółka z ogr. odp.

Ciotki, które połączyły się w spółkę z ogr. odp., obrały sobie prawne miejsce zamieszkania w Londynie S. W. 192 Sloane Street. Spółka ta posiada filje swoje w Paryżu, Brukseli, Madrycie, Florencji. Angielska, oficjalna, jej nazwa brzmi: „Universal Aunts Limited".

Spółka powyższa postawiła sobie jako cel dostarczanie podróżującym po świecie turystom opiekuńczych ciotek. Nie każdy turysta z Chicago, udający się do Florencji np., może sobie pozwolić na zabranie ze sobą autentycznej ciotki w tak daleką podróż. Natomiast spółka „Uniwersalne ciotki" nie zawodzi nigdy. Przedsiębiorstwo dysponuje tylko fachowo wykształconemi ciotkami: umieją one odpowiedzieć na wszystkie pytania, spełnić wszystkie życzenia.

Do niezliczonych zadań „ciotek" należą: wyszukiwanie znajomych, kopjowanie obrazów starych mistrzów, zabawianie rozmową towarzystwa zaproszonego na five o'clock tea, uprzątanie mieszkania, wyszukanie lekarza, adwokata, nauczyciela tańców nowoczesnych, weterynarza dla piesków chińskich, specjalistów od przeprowadzania rozwodów itd.

„Uniwersalne ciotki" podejmują się również opowiadania bajek dzieciom (25 szylingów godzina), towarzyszenia przy zakupach (20 procent od sumy zakupów), haftowania, malowania miniatur (według wzoru), przyjmowania pokojówek, sekretarek (2 funty) itd.

Referencyj i wskazówek udziela księżna Norfolk oraz cały sztab sekretarek przy zarządzie Spółki.

Niepoczytalny wybryk szofera samochodu elektrowni.

Omal nie rozbił pogotowia kasy chorych.

(a) Onegdaj wieczorem na ulicy Emilji miał miejsce wypadek, który omal nie zakończył się rozbiciem karetki pogotowia kasy chorych.

Ulicą Emilji na odcinku od ulicy Gołębiej do Przędzalnianej zdążał samochód kasy chorych prowadzony przez szofera Adamczewskiego.

W pewnym momencie Adamczewski zauważył samochód z drabiną, należącą do elektrowni łódzkiej. Samochód elektrowni jechał stroną nieprzepisową, czy to z powodu nieuwagi szofera, czy też z innej przyczyny.

W chwili gdy Adamczewski widząc, że nie zdoła wyminąć przepisowo samochodu elektrowni skręcił również w tą stronę, tak że, oba samochody wprost najechały na siebie.

W ostatniej chwili Adamczewski skręcił na chodnik i zahamował gwałtownie auto, tak iż dwaj chorzy znajdujący się wewnątrz samochodu spadli na podłogę.

Na miejsce przybyła niezwłocznie policja i wylegitymowała szofera prowadzącego auto elektrowni którym okazał się niejaki Marcinkowski.

Marcinkowskiego policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej. Niezależnie od tego dowiadujemy się, że zarząd pogotowia kasy chorych zwrócił się do Zarządu elektrowni łódzkiej z wnioskiem o odpowiednie ukaranie szofera Marcinkowskiego.

Skutki ślizgawicy

(a) Przy zbiegu ulic Bednarskiej i Rzgowskiej wskutek poślizgnięcia się upadła na chodnik 48-letnia Stanisława Grodziszek, zamieszkała przy ulicy Tuszyńskiej 119.

Grodziszek upadła głową na kant chodnika i odniosła okaleczenie głowy. Rannej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Podobny wypadek miał miejsce na ulicy Wólczańskiej przy zbiegu ulicy Białej. Wskutek poślizgnięcia się upadła na bruk 24 letnia Jadwiga Tokarek, zamieszkała przy ulicy Fijałkowskiej 63 i odniosła złamanie prawego przedramienia.

Ranną w stanie osłabionym przewieziono do lecznicy.

Pościg za cyganami

Przefarbowane rumaki

(a) Onegdaj w nocy dokonano zuchwałej kradzieży w zagrodzie Fryderyka Bema, we wsi Dąbrówka gminy Drzewce, powiatu Łęczyckiego.

Złodzieje otruli psa kiełbasą z trującym proszkiem, następnie zaś wyłamali drzwi stajni skąd uprowadzili dwa konie wartości 1000 zł. Złodzieje zaprzęgli konie do bryczki skradzionej z szopy Bemego i odjechali w kierunku Łodzi.

Powiadomiona policja zorganizowała niezwłocznie pościg i dążąc po śladach koników doszła do wsi Helenówek, pod Łodzią, gdzie w obozie cygańskim odnaleziono bryczkę skradzioną Bemowi.

Koni narazie nie zdołano odnaleźć. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach w obozie i sprawdzeniu świadectw pochodzenia wszystkich koni, znaleziono również konie, które jak ustalono cyganie przefarbowali, nadając im inną maść.

Konie odebrano i zwrócono Bemowi. Równocześnie policja aresztowała 7-miu z pośród cyganów, których zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.



Tajemniczy jacht z armatami

i tragedja przed wyjazdem

W Kalifornji mieszkał ostatnio bogaty awanturnik Call Wanderwell, który podczas wojny światowej uprawiał szpiegostwo w Ameryce, a potem w Szwajcarji. Komu wówczas służył, niewiadomo i wogóle nieznana jest przeszłość tego dziwnego człowieka. W każdym razie uchodził za bardzo bogatego człowieka i prowadził życie godne wielkiego bogacza.

Pół roku temu nabył wspaniały jacht luksusowy od zrujnowanej bandy szmuglerów alkoholu i nazwał go „Karma", co znaczy po indyjsku: przeznaczenie. To imię stało się później synonimem okrutnej dla nowego właściciela rzeczywistości.

Kupując statek, miał Wanderwell plan odbycia podróży wokoło świata w wesołem towarzystwie. Zaprosił do tego raidu 15 osób w tem członków bohemy z Nowego Jorku i z Los Angelos. Do towarzystwa przyłączył się arystokrata angielski lord Edward Montagu. Jest on literatem i sądził, że na pokładzie jachtu „Karma" znajdzie materjał do awantur niczej powieści.

Gospodarz wyprawy dał do zrozumienia gościom, że podróż będzie odbywała się przeważnie wzdłuż wybrzeży i wysp, zamieszkałych przez prymitywne szczepy, zdala od cywilizacji i wpływów. Dalsze punkty programu były tajemnicą. Niemile uderzyło jednak wszystkich uzbrojenie jachtu w 3 małe armaty i w 10 kulomiotów, które miały stanowić obronę przed piratami chińskimi.

Jacht luksusowy z armatami wzbudził podejrzenie władz kalifornijskich które wprawdzie nie wkroczyły w tę sprawę, ale nie opuszczały statku z oka. Nie uważano bowiem za wykluczone, że Wanderwell z żądzy przygód przygotowuje wyprawę korsarską na całkiem bezpiecznej od napadów linji okrętowej.

W kilka godzin po ruszeniu jachtu na ocean jeden z marynarzy uczynił tragiczne odkrycie: znalazł właściciela zastrzelonego w jego kabinie. Trzy kule rewolwerowe przecięły pasmo jego awanturniczych przygód. Natychmiast zawrócono statek do portu i wezwano policję, która zrewidowała statek i przesłuchała gości i załogę.

Trudno wpaść na ślad sprawcy. Wiadomo tylko że na pół godziny przed odjazdem na morze zjawił się na pokładzie starszy mężczyzna w starem ubraniu który po zamienieniu paru zdań z Wanderwellem w podniesionym tonie zeszedł z awanturnikiem do kabiny a potem znikł bez śladu.

Oryginalny sposób zalotów

Demonstracyjny pochód przez ulicę Nowego Jorku

Trzynaście nowojorskich miss, — spragnionych małżeństwa, utworzyło klub i postanowiło urządzić w noc sylwestrową pochód przez Broadway, aby zademostrować publicznie swoją chęć wstąpienia w związki małżeńskie. Młode dziewczęta były bardzo optymistycznie usposobione i spodziewały się, że ten demostracyjny pochód przyniesie im wkrótce efektywne korzyści w postaci męża.

Prezesem tego klubu jest 26 letnia miss Rose Johnson. Młode niss urządziły pochód ze sztandarami, oznaczoną liczbą „13" i tablicami a napisem „Chcemy wyjść zamąż!".

Nazwiska wszystkich 13 demonstrujących miss podały szczegółowo dzienniki nowojorskie w raz z biografją i adresem. Dziewczęta są przekonane że w Nowym Jorku znajduje się dostateczna liczba kawalerów i niekawalerów, którzy powiodą je do ołtarza Miss Estera Parker, która jest sekretarzem klubu, opowiada że w roku ubiegłym miała wyjść za mąż za pewnego miljonera, który jednak przeraził się, gdy się dowiedział, że będzie musiał utrzymywać teściową. Dlatego jest dotychczas panną.

Zamrożony człowiek

Zagadka dla świata lekarskiego

Indyjscy fakirzy pokazywali często eksperyment, przy którym dali się żywcem pogrzebać. Eksperyment ten zaciemnia jednak inny, dokonany przez Argentyńczyka Pedro iż niedawno temu w Nowym Jorku. Pozwolił on się żywcem zamrozić na 24 godzin, uwolniono, nie stwierdzając najmniejszej szkody na zdrowiu. Przed eksperymentem dwaj lekarze zbadali Natiza i orzekli do protokułu, że serce i puls są zupełnie normalnie. Wysiłkiem woli pozbawił się Natiz świadomości, poczem działalność serca ocze wiście bardzo osłabła. W pokoju ustawiono trumnę metalową, napełnioną wodą. Po natarciu ciała białego fakira różnemi maściami dwaj pomocnicy włożyli ciało swego mistrza do trumny. W specjalnie przygotowanej ubikacji, do której trumnę wniesiono, obniżono temperaturę stopniowo — zawsze w obecności lekarzy — do 5 stopni niżej zera. Woda zamieniła się w stosunkowo krótkim czasie w blok lodu otaczającym ciało Natiza z wszystkich stron. W tym stanie pozostawiono zamrożonego fakira pod dozorem lekarzy przez 24 godziny, poczem blok lodu powoli roztopiono. Ciało Natiza było z początku zupełnie zimne i twarde. Twarz była biała jak kreda. Po półgodzinnym masażu i kąpieli w letniej wodzie Natiz odzyskał przytomność i poruszał się jak człowiek normalny, który nie przeszedł tej strasznej próby.

W laboratorjach chemicznych podobne eksperymenty przeprowadzono z wierzętami zimnokrwistemi, jak z żabami itp. ale próby z ciepło-krwistemi zwierzętami jak z ptakami itp. zawsze kończyły się dla tych zwierząt śmiercią.

Pedro Natiz oświadczył zdumionym uczonym, że eksperyment swój niebawem powtórzy.

W KUŹNI.

— Czy pan jest tym słynnym kawalerem który ma ojcem 32 dzieci?

— Nie, jestem jego pomocnikiem

WYPRAWA W GŁĄB WULKANU

Niebezpieczne pomiary temperatury.

Juljusz Verne opisał w jednej ze swych powieści fantastyczną podróż uczonego w głąb ziemi. Bohater powieści znalazł pewne go rodzaju tunel wewnątrz wulkanu i przewędrował nim tysiące kilometrów, poczem wyszedł na powierzchnię ziemi w zupełnie innem miejscu.

A oto świeżo notują pisma zagraniczne fakt realizacji tego śmiałego marzenia. Wulkanolog prof. Kyrner odbył ryzykowną wyprawę naukową wgłąb wulkanu Stromboli, docierając aż do pokładów wrzącej lawy, która wypełnia głębokie dno krateru.

Śmiały badacz uzbroił się na tę wyprawę w azbestowe ubranie i kazał spuścić się na ogniotrwałej linie do dymiącego krateru. Z największą ostrożnością opuszczano linę, dopóki prof. Kyrner nie dał zdołu sygnału że dosięgnął gorącej lawy

Uczonego interesowały temperatury tej płynnej masy. Przygotowanemi instrumentami naukowemi dokonał spokojnie pomiarów i wykonawszy w stu procentach swoje zadanie, kazał wywindować się wgórę. Zgromadzeni nad kraterem koledzy i robotnicy przyjęli śmiałego profesora z entuzjazmem.

Aby uniknąć uduszenia, korzystał uczony w głębi ognistej góry z aparatu tlenowego. Zresztą wszystkie szczegóły były tak drobiazgowo przemyślane, że jak w wyprawie Piccarda — niebezpieczeństwo prawie przestało istnieć.

Humor

PAN DOMU

— Straszną miałem awanturę kiedy wróciłem nad ranem do domu. A czy twoja żona też się złościła?

— Jeszcze jak! Ale ja zaraz poszedłem do łazienki i drzwi zamknąłem na klucz. Stała przed drzwiami i wołała: Wychodź mi w tej chwili, ty taki i owaki!

— No i co wyszedłeś?

— Jeszcze czego! We własnym domu chyba ja jeszcze jestem panem? — czy nie?

REKLAMA.

Młode małżeństwo kupiło dla swej pociechy nowy wózeczek

Jeszcze tego samego dnia ulokowano w nim maleństwo i wybrano się na spacer do ogrodu. Szczęście dwojga małżonków byłoby niezamącone, gdyby nie dziwne zachowanie się przechodniów, którzy nie ukrywali swej wesołości, raz po raz przenosząc wzrok z nie mowlęcia na rodziców. Wkrótce rzecz się wyjaśniła. Oto z przodu wózka wisiała jeszcze kartka reklamowa:

„Wyrób własny — nailep...

KRONIKA

STYCZEŃ
8
Niedziela

KALENDARZYK

Seweryna

Zaczadzenie.

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Bobowej 45 ulegli zatruciu czadem węglowym Jakub Wesołowski i żona jego Marjanna.

Oboje położyli się spać po napaleniu w piecyku żelaznym, który ze względów oszczędnościowych zamknęli przy pomocy kamienia.

Wydobywający się czad wypełnił pokój i zatruł organizm śpiących, których znaleziono w stanie nieprzytomnym.

Po udzieleniu pierwszej pomocy chorych pozostawiono na miejscu.



Nieudany zamach na pociąg

celem obrabowania wagonów. — Sprawca zamachu ujęty

(a) Na szlaku Wietnia-Leszno, kolei Łódź-Kutno, na 49 kilometrze toru na terenie powiatu Łęczyckiego dokonano onegdaj zuchwałego zamachu na pociąg, który jedynie dzięki ostrożności dróżnika kolejowego zakończył się bez ofiar w ludziach.

Około godziny 16-ej dnia onegdajszego dróżnik kolejowy obchodząc tor znalazł na szynach trzy olbrzymie kamienie wagi od 50 do 70 kg.

Dróżnik zawiadomił niezwłocznie najbliższy posterunek kolejowy oraz stację, przy pomocy kolegów usunął kamienie, tuż przed na dejściem pociągu towarowego, który wstrzymano na przeciąg kilku minut.

Wdrożone niezwłocznie przez policję dochodzenie, doprowadziło do ujęcia sprawcy zamachu, którym okazał się 31-letni Hipolit Stoliński, ze wsi Kostusin, gminy Witonią, powiatu Łęczyckiego.

Stolińskiego aresztowano. Badany przez policję Stoliński wyjaśnił, że zbudował zator z kamieni by w ten sposób zatrzymać pociąg następnie zaś dostać się na wagony z węglem i obrabować je.

Obecnie prowadzone jest dochodzenie w kierunku ujawnienia dalszych spólników Stolińskiego, zachodzi bowiem podejrzenie, że działa on jeszcze z innymi rabusiami kolejowymi.

Rzemieślnicy w Polsce

W Polsce jest 280.000 rzemieślników, którzy dzielą się na kilka zasadniczych grup zawodowych: budowlaną, drzewną, włókienniczą, metalową, spożywczą, skórzaną i usług osobistych.

Najliczniejsza jest grupa skórzana. Obejmuje ona 58,000 szewców, 4,775 rymarzy, 1,271 introligatorów i 215 rękawiczników.

Do gałęzi włókienniczej należą krawcy, czapnicy, tapicerzy i kuśnierze. Krawców mamy w Polsce 43,478, czapników 4,889, tapicerów 389, kuśnierzy 2,624.

Do gałęzi spożywczej należą rzeźnicy w liczbie 22,367, piekarze — 15,825, wędliniarze — 6,445 i cukiernicy — 2,288.

Rzemieślników metalowców jest w Polsce: kowali — 21,129, ślusarzy — 8,454, zegarmistrzów 5,464, blacharzy — 4,348.

Grupa drzewna obejmuje 31,158 stolarzy 5,513 cieśli, 1,897 bednarzy i 621 koszykarzy. Pozatem gałąź budowlana obejmuje 11,167 murarzy, 5,678 malarzy, 1,855 szklarzy, 1,608 zdunów, 464 rzeźbiarzy.

Grupa usług osobistych skupiła 11,000 osób.

Powyższe zestawienie nie obejmuje wszystkich trudniących się rzemiosłem w Polsce. Istnieje poważny odsetek rzemieślników, prowadzących zakłady bez posiadania kart rzemieślniczych.

Ceny szacunkowe urzędów skarbowych

„Gospodarka narodowa" cytuje ogłoszenie naczelnika urzędu skarbowego. N. o licytacji ruchomości należących do jednego z ziemian. Bardziej charakterystyczne pozycje z tego ogłoszenia podajemy poniżej wraz z cenami szacunkowemi.

Garnitur mebli wyścielanych ze stolikiem mahoniowym 7 szt. — 50 zł., biurko orzechowe 1 szt. — 20 zł., toaleta orzechową z lustrem 20 zł., bieliźniarki z lustrami orzechowemi 2 szt. — 50 zł, biblioteka jesionowa 1 szt — 15 zł. szafki nocne z marmurami 2 szt. — 20 zł. kredens dębowy, ciemny 4 ro drzwiowy 1 szt. — 15 zł. stół bilardowy dębowy stylowy 1 szt. — 10 zł. serwis porcelanowy zdekompl. 100 szt. — 50 zł. A teraz jeszcze ciekawszy asortyment: krowy czarno kraciaste 30 szt 1100 zł. (przeciętnie po 37 zł. sztuka) byk rozpłodowy 6-letni 1 — 50 zł. młocarnia kompl. z traktorem Deeringa 2 szt — 100 zł, (zapewnie miało być Deringa) 1 kompl. 500 zł. żniwiarka kompletna Deeringa 2 szt 100 zł, wozy chłopskie 9 szt — 300 zł konie robocze 5—16 lat 19 szt 500 zł. przeciętnie po 26 zł. szt.) okna inspektowe oszkl. 500 szt. 500 zł. siewnik firmy „Superior 1 — 30 zł. pług do motoru 1 szt. 30 zł. wiązadła Massey i Harrys 1 szt, 50 zł źrebaki kasztan 3-letnie 4 szt 80 zł wierzchówka kara 6 lat 1 szt 20 zł. chomonta robocze 21 szt. 50 zł szkółka drzewek ogrodn. róże, jabłonki, grusze czereśnie około 10000 szt. — 200 zł (przeciętnie po 2 grosze i t. d.

Warto teraz zastanowić się na tem w jaki sposób inni wierzyciele prywatni będą mogli wydusić, choćby jeden grosz z płatnika któremu zlicytowano wszystkie ruchomości potrzebne do prowadzenia gospodarstwa i meble? Pozatem nasuwa się pytanie, czy naczelnik urzedu skarbowego, podpisujący ogłoszenie o tej licytacji wiedział co to jest „nieruchomość z przeznaczenia" której właścicielowi zabierać nie wolno, oraz czy zastanowił się nad tem, w jaki sposób właściciel majątku będzie prowadził zrujnowane gospodarstwo.

W kwestji konwersji zaległości od pożyczek długoterminowych Tow. Kredyt. m. Łodzi

Komunikat do dłużników Towarzystwa.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z gnia 27 października 1932 r. o pierszeństwie hipotecznem i konwersji zaległości od pożyczek instytucji kredytu długoterminowego wprowadziło dla dłużników T-w Kredytowych możliwość pod pewnymi, dość uciążliwymi zresztą, warunkami, za zezwoleniem Ministra Skarbu, dokonywania konwersji zaległości od pożyczek, bądź na pożyczki dodatkowe, długoterminowe w gotowiźnie, bądź w listach zastawnych. I jakkolwiek cały szereg Towarzystw Kredytowych miejskich z Warszawskiem na czele zrzekł się dokonywania powyższych operacji, nie widząc w tem korzyści dla swoich dłużników, to wśród obywateli łódzkich członków Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, dają się odczuwać zbyt optymistyczne nadzieje na polepszenie na tej drodze swego stanu zadłużenia.

Władze Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi zatem, po wszechstronnem zbadaniu kwestji konwersji zaległości postanowiły ogłosić w piśmach publicznych, dla orjentacji dłużników, ujemne i dodatnie strony tego rodzaju operacji.

Przedewszystkiem konwersje zaległości w listach zastawnych, ze względów zasadniczych, są wedle opinji Władz Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i wszystkich innych, z wyjątkiem jednego niedopuszczalne jako na razające poważnie na szwank kapitał zasobowy Instytucji a co za tem idzie ewentualną i punktualną opłatę kuponów.

Przy konwersjach w listach zastawnych Ministerstwo Skarbu musi wyrazić aprobatę, gdyż i po jakim kursie będą uplasowane nowe listy zastawne i dopiero po wyrażeniu zgody mogłaby być dokonana operacja. Otóż fundusz, osiągnięty przez Towarzystwo Kredytowe z listów zastawnych na pokrycie zaległości w najlepszym razie nie wytrzyma rachunku, narażając Towarzystwo Kredytowe na stratę, która musiałaby być pokryta z kapitału zasobowego. Na tego rodzaju ewentualności, związane z podrywaniem kapitału zasobowego, Towarzystwo, ani Ministerstwo Skarbu nigdy zgodzić się nie może. Co zaś do konwersji zaległości w gotowiźnie, to operacja taka również pozostaje w zależności od Ministerstwa Skarbu, które przy tem poczyniło pewne zastrzeżenia, stosownie do odezwy Komisarza Rządowego do Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego z dnia 29 listopada 1932 r. za Nr. 15, że przy zaległościach do 3-ch rat musi być zapłacona w gotowiźnie przynajmniej 2 raty do Kasy Towarzystwa w gotowiźnie. Dopiero pozostała część zaległości mógłaby być skonwertowana i zamieniona na pożyczkę amortyzacyjną gotówkową na krótszy termin umorzenia, niż pożyczki zwyczajne. — Już z tego wynikią, że przy mniejszych zaległościach, wynoszących dwie, trzy raty obowiązkowe operacja konwersyjna nie przedstawiałaby dla dłużnika widocznych korzyści musiałby on bowiem wykładać znaczną część zaległości w gotowiźnie, której zazwyczaj nie posiada, oraz płacić następne raty od pożyczki pierwotnej i dodatkowej, gotówkowej bez żadnego dalszego zalegania, ponieważ wyżej wzmiankowane Rozporządzenie Prezydenta nie gwarantuje już dla nowych zaległości pierwszeństwa hipotecznego.

Należy też nadmienić 1), że operacje konwersyjne połączone są z kosztami notarjalnymi i hipotecznymi, jak również 2), że należne raty od 8 proc. pożyczek poczynając od stycznia 1933 r., odpowiednio obniżone, muszą być punktualnie zapłacone, i zaległości z tyeh rat tworzyć się nie mogą, ponieważ dla nich nie służy pierwszeństwo hipoteczne.

Z przytoczonej wyżej argumentacji dłużnicy sami zorjentować się mogą, czy i w jakim stanie zadłużenia reflektować mogą na dokonywanie konwersji swoich zaległości.

W każdym razie od pożyczek konwersyjnych Towarzystwa muszą być płacone z całą punktualnością pod rygorem natychmiastowego stosowania kroków egzekucyjnych aż do sprzedaży zalegających nieruchomości. —

Dyrekcja Tow. Kredyt. m. Łodzi.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Szczęście od jutra

TEATR POPULARNY — Lepiej być musi
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL — Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO: Kawalerowie dzikiego Zachodu
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Rok 1914
OŚWIATOWY — Pat i Patachon

LUDOWY — Człowiek z tłumu
BAJKA — Rok 1914
RAKIETA — Królowa dancingów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów
SPLENDID: — 100 metrów miłości
DRIA — Maleńka z Montparnasse
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 7 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	
Gdańsk	173.25
Belgja	123,70
Holandja	359.00
Londyn	29,84
Nowy Jork	8,925
Paryż	34,85
Praga	26.42
Szwajcarja	171,90
Włochy	45,75
Czerwoniec	4.40

Obroty małe, tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,92,1/2 — — Rubel złoty 4,66 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.31 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,56 Dewizę na Berlin w obrotach międzybankowych 212.90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 54,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjną 102,75
5 proc. poż. konwersyjna 41.50
6 proc. poż. dolarowa 56 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99.50 (wpr)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kr j. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 45,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44,00
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,00

Akcje:

Bank Polski	87,50
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendencja niejedn dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami słabsze.

Przez radjo

Łódź, 8 stycznia 1933 r.

11,40 Pryegląd prasy polskiej
11.58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący
12,10 Komunikat metorologiczny
14,00 Przerwa
15,00 Kolendy
15,25 Piosenka
15.35 Odczyt
15,50 Fantazje operowe
16 00 Program dla młodzieży
16,25 Płyty gramofonowe
17,00 Muzyka salonowa
17,30 Komunikat dla żeglugi i rybaków
17.40 Koncert kameralny
17 55 Program na dzień nast.
18,00 Muzyka taneczna
19,00 Rozmaitości
19,25 Słuchowisko
19,45 Prasowy Dziennik Radjowy
20,00 Koncert popularny
20.15 Koncert symfoniczny
22,55 Komunikaty.

Ogłoszenie

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 16 grudnia 1932 r. zaocznie postanowił: 1. ogłosić upadłość Herckowi Litowskiemu, 2. chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 25 listopada 1932 r., 3. zamianować sędzią komisarzem sędziego handlowego Karola Grohmana, 4. zamianować decyzją z dnia 20 grudnia 1932 r. kuratorem upadłości adw. Kazimierza Kowalskiego, 5. oddać upadłego pod dozór policji, 6. nakazać opieczętowanie ruchomości, rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność

Kurator masy upadłości

adw. Kazimierz Kowalski, ul Śródmiejska 27, tel 236-44

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 13 stycznia 1933, o godz. 10 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w Wydziale III Handlowym, przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5, sala Nr. 15, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającemi ich wierzytelności, w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz masy upadłości

Karol Grohman

№ 35/Egz/JP

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego

miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi położone, obciążone pożyczkami Towarzystwa, za niezapłacone raty wraz z zaległościami, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godz. 11ej z rana w Kancelarji Wydziału Hipotecznego m. Łodzi, przy ul Pomorskiej № 21 przed wyznaczonemi rejentami.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznych odpowiednich nieruchomości oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świątecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

№№ hipoteczny nieruchomości	przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	przed notarjuszem	Dnia
803—c	Żeromskiego	41,660	312,450	Z. Neumannem	24 IV 33 r
811—g	Andrzeja	25,600	192,000	A. Pinakiewiczem	„
926a/927a	Nowo-Senatorskiej	74,400	558,000	H. Klesem	„
2548	Łąkowej	140,000	1,050,000	S. Baranowskim	„
47	Aleksandryjskiej	10,000	75,000	S. Baranowskim	25 IV 33 r
78	Franciszkańskiej	4,000	30,000	H. Klesem	„
148/149	w Zgierzu, Dąbrowskiej	12,000	90,000	Z. Neumannem	„
211—A	Północnej	12,000	90,000	A. Pinakiewiczem	„
270—cc	Zakątnej	20,820	156,150	S. Tułeckim	„
271—k	Śródmiejskiej	48,000	360,000	S. Baranowskim	26 IV 33 r
288—ad	Mielczarskiego	18,700	140,250	H. Klesem	„
295	Ogrodowej	38,120	285,900	Z. Neumannem	„
301	Północnej	46,000	345,000	A. Pinakiewiczem	„
321—ec	Gdańskiej	24,000	180,000	S. Tułeckim	„
412—a	Południowej	52,800	396 000	S. Baranowskim	27 IV 33 r
443 ros. c	Pomorskiej	1,200	9,000	H. Klesem	„
489	Południowej	23,000	172,500	Z. Neumannem	„
545—a	Sienkiewicza	26,560	199 200	A. Pinakiewiczem	„
546	Piotrkowskiej	30 100	225,750	S. Tułeckim	„
565	„	40,560	304,200	S. Baranowskim	28 IV 33 r
576—f	Pustej	3,960	29,700	H. Klesem	„
596—a	Sienkiewicza	5,000	37,500	Z. Neumannem	„
658—a	Wólczańskiej	10,000	75,000	A. Pinakiewiczem	„
721	Piotrkowskiej	28,000	210,000	S. Tułeckim	„
753	„	105,900	794,250	S. Baranowskim	1 V 33 r
780—A	Al. Kościuszki	25,000	187,500	H. Klesem	„
780—b	„	60,000	450,000	Z. Neumannem	„
787—a	Zielonej i Wólczańskiej	10,760	80 700	A. Pinakiewiczem	„
790a, 793b, 793c	6go Sierpnia	56,600	424,500	S. Tułeckim	„
795—x	Zakątnej	12,000	90,000	S. Baranowskim	2 V 33 r
811	Andrzeja	14,500	108,750	H. Klesem	„
817—e	Kopernika	86,320	647,400	Z. Neumannem	„
843—DE	Karola	50,940	382,050	A. Pinakiewiczem	„
896—l	Senatorskiej	6,600	49 500	S. Tułeckim	„
902—n	Grabowej	18,920	141,900	S. Baranowskim	4 V 33 r
914—a	Senatorskiej	1,170	8,775	H. Klesem	„
975	Przędzalnianej	8,000	60,000	Z. Neumannam	„
1077—a	Sienkiewicza	25,000	187,500	A. Pinakiewiczem	„
1088—c	Kilińskiego	25,000	187,500	S. Tułeckim	„
1090—bb	Rokicińskiej	28,340	212,550	S. Baranowskim	5 V 33 r
1094—	Kilińskiego	23,600	177,000	H. Klesem	„
1126	„	16,700	125,250	Z. Neumannem	„
1274—a	Rokicińskiej	24,940	187,050	A. Pinakiewiczem	„
1296	Sienkiewicza	41,520	311,400	S. Tułeckim	„
1714	Śródmiejskiej	8,000	60,000	S. Baranowskim	8 V 33 r
2143	Nawrot	9,000	67,500	H. Klesem	„
2308	Senatorskiej	10,000	75,000	Z. Neumannem	„
2427	Rokicińskiej	32,000	240,000	A. Pinakiewiczem	„
4027	Wiznera	18,000	135,000	S. Tułeckim	„
1346	Traugutta	39,300	294,750	J. Zaborowskim	20 VI 33 r

Łódź, dnia 7 stycznia 1933 roku

Wydawca i Redaktor odp. M. Jasion Odbito w Drukarni Czajewskiego w Łodzi Al. Kościu